

Szczere obawy czy projekcje własnych życzeń? Głos w dyskusji na temat warunków profesjon- lizmu historii socjologii

EWA BIŃCZYK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Poproszono mnie o wzięcie udziału w dość frapującej wymianie opinii, która toczy się na łamach „Roczników Historii Socjologii”, począwszy od pierwszego numeru tego pisma. Z przyjemnością z niej korzystam, gorąco dziękując za zaproszenie. Debatę rozpoczyna artykuł Julity Pieńkosz i Łukasza M. Dominiaka podnoszący kwestię kondycji historii socjologii (dalej HS) w Polsce. W odpowiedzi Radosław Sojak i Jarosław Kilias piszą o ewentualnych pożytkach dla tej subdyscypliny, płynących z nurtu socjologii wiedzy naukowej/studiów nad nauką oraz technologią (Pieńkosz, Dominiak 2011, Sojak 2012, Kilias 2013). Chętnie zreinterpretuję punkty zapalne rzeczzonej dyskusji, rozkładając w autorski sposób występujące w niej akcenty.

Wstępne rozpoznanie

Uważna lektura pierwszego tekstu wiedzie do wniosku, że Pieńkosz i Dominiak chcieli przede wszystkim podjąć dyskusję dotyczącą warunków profesjonalizmu historii socjologii (w aspekcie

metodologiczny). Próbowali oni wyrazić swoje własne stanowisko, które nieco skryli, posługując się krytycznym omówieniem poglądów Jerzego Szackiego oraz Roberta Mertona. Jak sądzą, Pieńkosz i Dominiak:

Uznają kondycję HS za (co najmniej) osłabioną, zaś pozycję tej dziedziny za marginalną (Pieńkosz, Dominiak 2011: 9, 15).

Zdecydowanie ubolewają nad utożsamianiem HS z „systematyką teorii socjologicznych”, w czym upatrują nawet przyczyn zaniedbania tej dyscypliny (Pieńkosz, Dominiak 2011: 15). Sprzeciwiają się optyce prezentyzmu, w której obrębie klasycy socjologii „traktowani są jak nasi koledzy”. Martwią ich tendencje polegające na utrwalaniu podejścia prezentystycznego, określanego przez nich jako „infantylne”, a nawet „parafialne”. Nie pochwalają tym samym zawężania badań w obrębie HS do studiów porównawczych, analiz wpływów i recepcji (Pieńkosz, Dominiak 2011: 23, 12, 19, 22, 14).

W związku z tym oponują oni przeciwko redukowaniu funkcji HS do funkcji propedeutycznych/dydaktycznych (Pieńkosz, Dominiak 2011: 13).

Wreszcie Pieńkosz i Dominiak nawołują do uprawiania HS bardziej „prawdziwie historycznej”, stanowiącej rodzaj namysłu „trwale uhistorycznionego”, bez obniżania standardów badawczych. Tak rozumiana HS wymagałaby w punkcie wyjścia poważnej dyskusji na temat zaleceń metodologicznych (Pieńkosz, Dominiak 2011: 20, 19, 12).

Szczegółowa lektura tekstów polemicznych Sojaka i Kiliaśa prowadzi natomiast do dwóch głównych konkluzji, które przedstawiają się następująco. Po pierwsze, obaj autorzy (trafnie, jak sądzą) eksponują nieuprawnione nadzieje dotyczące ewentualnego obiektywizmu HS. Po drugie, tekst Radosława Sojaka wprowadza zupełnie nowe tematy. Skomentujmy obie kwestie.

Obawy o profesjonalizm czy nadzieje na nieuwarunkowany obiektywizm historyka?

Nieuprawnione nadzieje autorów tekstu otwierającego debatę wiążą się z ich obawami o profesjonalizm metodologiczny HS. Chodzi o to, że Pieńkosz i Dominiak domagają się wysokiej jakości standardów badawczych, postulują poprawność warsztatową, sugerując, że socjologom w Polsce często brakuje kompetencji historycznej. Za Robertem A. Jonesem autorzy pierwszego z omawianych tekstów podkreślają, że warsztat historyka socjologii wymaga „pełnego poświęcenia”, „poznawania przeszłości dyscypliny dla niej samej”, brania pod uwagę „wiedzy ukrytej”, „pracy ze źródłami” oraz zdecydowanego unikania ocen

(Pieńkosz, Dominiak 2011: 23). Należy przyznać, że co najmniej dwa pierwsze zalecenia już na tzw. pierwszy rzut oka brzmią dramatycznie naiwnie, życzeniowo.

Nie ulega chyba wątpliwości, że w świetle XIX- i XX-wiecznych dyskusji w obrębie metodologii historii, hermeneutyki, zwrotu antypozytywistycznego czy nawet filozofii nauki wszelkie nadzieje na *n i e u w a r u n k o w a n y o b i e k t y w i z m* historiografii należy po prostu uznać za płonne¹. Zrozumienie wiedzy danego okresu historycznego „w jego własnych kategoriach” nie wydaje się w związku z tym po prostu osiągalne². Jak słusznie podkreśla Sojak, pierwszy z polemistów, każdy program HS, nawet ten nawołujący do ekstremalnej drobiazgowości faktograficznej, jest zawsze jedynie *h i s t o r i o g r a f i ą* (a nie historią samą), do tego historiografią *c z y j ą ś* (tworzoną w kontekście pewnego usytuowania), pisaną *p o c o ś* (Sojak 2012: 28). Z kolei drugi z polemistów zauważa, że Pieńkosz i Dominiak niestety nie dookreślają w satysfakcjonujący sposób, o jaki profesjonalizm metodologiczny może chodzić ani też na czym dokładnie winien on polegać. Jak wiemy, w przypadku dezyderatów troski o profesjonalizm wspomnianego typu, diabeł zawsze śpi w szczegółach. Obaj polemisci uwypuklają zatem nieusuwalną mglistość postulatu „prawdziwie historycznej historii socjologii” (Sojak 2012: 27, Kilias 2013: 179, 184).

Jednoznacznie przychyliam się do stanowiska, które głosi, że takie sformułowania jak „prawdziwie historyczna HS” nieuchronnie zabrzmieć muszą jak *m e t o d o l o g i c z n e u z u r p a c j e*. Jeśli jednak nawet zgodzimy się, że zrozumienie wiedzy danego okresu historycznego „w jego własnych kategoriach” nie jest możliwe, nie oznacza to, że badań historycznych nie można uprawiać bardziej (lub mniej) profesjonalnie, lepiej albo gorzej (oczywiście, w zależności od stawianych sobie celów). Jednak *r e g u ł y t z w. p r o f e s j o n a l i z m u n a l e ż ą ł o b y u j a w n i ć*. W ostatnim paragrafie artykułu skoncentruję się na tym właśnie zagadnieniu.

Na szczęście Pieńkosz i Dominiak piszą nieco konkretniej, gdy wskazują, że trafne analizowanie idei w kontekście historycznym *w y m a g a w z i ę c i a p o d u w a g ę i n f o r m a c j i d o d a t k o w y c h, d r u g o r z ę d n y c h*, zawartych w pamiętnikach, korespondencji, czasopismach, autobiografiach, programach konferencji bądź też dotyczących instytucjonalnej organizacji nauki danego okresu i jej zależności od pola politycznego (Pieńkosz, Dominiak 2011: 15, 21). Sugestię tę warto wziąć pod uwagę w toku dalszych rozważań.

¹ Tak czyni Jerzy Szacki, opowiadając się za podejściem „mitologicznym”, ukazującym klasyków myśli socjologicznej w języku i w świetle potrzeb współczesności.

² Por. Pieńkosz, Dominiak 2011: 21. Niestety, występujące w tym miejscu tekstu odwołanie „(Stocking 1968: 8)” nie znajduje swego rozwinięcia w podanej przez tych autorów bibliografii.

Podkreślmy jednak przedtem (stając ponownie w pewnym sensie w obronie Pieńkosz i Dominiaka), że dyskutowane sformułowanie „prawdziwie historycznej historii socjologii” przytaczane jest przez tych autorów za nieokreślonym kimś (!), w cudzysłowie (Pieńkosz, Dominiak 2011: 14). Być może tutaj właśnie tkwi sedno nieporozumienia. Kto zatem nawołuje do „prawdziwie historycznej historii socjologii”? Narracja została skonstruowana w taki sposób, że nie jest to dla czytelnika jasne. Czy są to osoby prowadzące w Polsce kursy z historii socjologii? Czy są to może nawet propozycje Sojaka i Daniela Wicentego, których analizy przytoczono w omawianym fragmencie artykułu...? Byłoby to dość zaskakujące.

Niepokoje o brak autonomii czy nadzieje związane ze skutecznością socjologii stosowanej?

Przejdźmy obecnie do drugiej z komentowanych kwestii. Otóż Sojak rozpoczyna swój wywód pytaniem o potencjalne korzyści dla HS płynące z bliskiej mu dziedziny, jaką jest socjologia wiedzy³. Należy zwrócić uwagę, że pytania tego nie postawili Pieńkosz z Dominiakiem, wprowadza je dopiero ten autor. Co jednak dużo bardziej interesujące, argumentacja drugiego z tekstów zakłada, że nie tylko z HS, ale i z samą socjologią w Polsce i na świecie coś jest nie w porządku (czytamy o „problemie HS”, a także o tym, że byłoby dobrze, gdyby obie dyscypliny uległy zmianie). Sojak podkreśla: kondycja HS jest funkcją stanu samej socjologii⁴. Niestety, autor w żadnym miejscu tekstu nie odpowiada wprost na pytanie o to, dlaczego w ogóle socjologia i HS powinny się zmienić. Analizowany tekst „wypomina” jedynie HS (oraz samej socjologii) brak autonomii. Temat ten powraca w narracji wielokrotnie. Warto wobec tego wskazać, w jaki sposób owa autonomia jest tu rozumiana. Lektura tekstu podpowiada, że pojęcie to odnosi się do stanu wyodrębnienia się danej dziedziny w formie samodzielnego pola badawczego o

³ W opinii Kiliasa Sojak niestety nie wyeksponował w satysfakcjonujący sposób korzyści socjologii wiedzy naukowej dla HS — zamiast pokazać, „co w praktyce wynika” z omawianych przez niego propozycji, „zapropozował przebudowę socjologii w myśl zasad (kolejnego!) wielkiego projektu metateoretycznego” (Kilias 2013: 177, 180). Byłaby to wielka szkoda, którą należy naprawić.

⁴ Czytamy: „w obecnym stanie socjologia potrzebuje dokładnie takiej swojej historii (prezentystycznej, wigowskiej itp.) jaką dysponuje” (Sojak 2012: 29). Rzecz jasna, z tekstu wynika, że nie jest to rodzaj HS, który byłby satysfakcjonujący.

dostatecznym potencjale aplikacyjnym, co skutkuje jej wysoką grantodajnością⁵.

Jak się wydaje, milczące (przed)założenie rekonstruowanego rozumowania głosi, że „odrębność” oraz „instytucjonalna i merytoryczna autonomia” dyscyplin (mocno powiązana z ich aplikowalnością) to niekwestionowane wartości. Jak sądzę, założenie to może uchodzić za problematyczne. Z jednej strony, nie mamy wcale pewności, że w dobie postdyscyplinarności czy też bogactwa heterogenicznych, przejściowo instytucjonalizowanych projektów o charakterze transdyscyplinarnym (tzw. *Mode-2 Knowledge Production* w obrębie nauki postakademickiej) zabieganie o autonomię w ogóle jest cenne czy uzasadnione (Gibbons *et al.* 1994; Nowotny, Scott, Gibbons 2001). Jeśli jednak tak, to z uwagi na jakie (czyje) cele czy też interesy? Należałoby to dookreślić. Poprawienie kondycji HS albo szerzej socjologii musiałoby oznaczać ulepszenie pozycji tych dyscyplin (względem innych). Spór dotyczyłby zatem problemu podziału władzy, zasadność zaś ewentualnych rozstrzygnięć w tym kontekście musiałaby zostać wykazana. Zresztą, czy socjologia naprawdę jest dziedziną nieautonomiczną w sensie przyjmowanym przez Sojaka? Z pewnością wielu badaczy nauki uznałoby, że jednak nie. Z drugiej zaś strony, za problematyczne może uchodzić samo wiązanie dość neutralnie brzmiącej „autonomii” dziedzin wiedzy z wymogiem ich praktycznej użyteczności.

W kolejnych krokach swego wywodu Sojak głosi, że chcąc walczyć o swoją odrębność, socjologia winna upodobnić się do nauk ścisłych. Autonomię można bowiem w jego opinii osiągnąć poprzez „przesunięcie socjologii w kierunku wzorca w naukach społecznych wyznaczanego przez psychologię” (Sojak 2013: 30). Chodzi o wzorzec empiryczny, ilościowy, nakierowany na praktyczne zastosowania, oparty na szybkiej cyrkulacji idei dzięki publikacjom w czasopiśmie (jest to wzorzec gwarantujący dziś publiczne i prywatne finansowanie). Omawiane upodobnienie do wzorca nauk ścisłych oznacza też podejmowanie przez socjologów interwencji praktycznych, udanych aplikacji, sprawniejszego zarządzania i rozwiązywania codziennych problemów (Sojak 2012: 30-31).

Reasumując, dyscypliny nieautonomiczne nie spełniają oczekiwań Sojaka dotyczących bycia dziedzinami gwarantującymi skuteczność (interpretowaną jako możliwość udanej, powtarzalnej manipulacji światem społecznym).⁶ Zbudowana w powyższy sposób definicja autonomii

⁵ Por. sugestie formułowane niejako „nie wprost” — na temat autonomizowania się socjologii wiedzy w toku ewolucji tej dziedziny w stronę bardziej „rzemieślniczych” metodologicznie oraz grantodajnych studiów nad nauką i technologią (Sojak 2012: 22-24).

⁶ W tym kontekście drugi polemista pisze o „standardach naukowości mierzonych społecznym sukcesem” (Kilias 2013: 181).

sugeruje, że socjologowie zobowiązani są stosować wyniki swoich badań, zatrudniając się w konkretnych instytucjach, partiach politycznych, organizacjach pozarządowych czy agencjach rządowych w celu udanych aplikacji. Ciesząc się komfortem rozumienia niektórych mechanizmów rządzących otaczającym nas światem, badacze społeczni powinni wyciągać ze swoich teorii konsekwencje, modyfikując i projektując rzeczywistość. Mogliby oni w ten sposób czynić tę rzeczywistość znośniejszą.

Udane projektowanie zmian społecznych a problem odpowiedzialności

Kwestia oceny praktycznych, politycznych i społecznych funkcji socjologii (w przeciwieństwie do jej funkcji poznawczych, emancypacyjnych czy hermeneutycznych) to fascynujące zagadnienie. Bezpośrednio nie wiąże się ono jednak z problemem warunków metodologicznego profesjonalizmu HS, z którym zmagali się Piękosz i Dominiak. Sojak dość znacząco zmienił temat. Musimy też przyznać, że co najmniej niektóre przyjmowane przez toruńskiego socjologa założenia, umożliwiające samo postawienie pytania o konieczność oraz możliwy sposób przeorientowania nauk społecznych na model inżynieryjno-aplikacyjny, to założenia wątpliwe.

Nie znaczy to, że kwestie politycznej funkcji nauk społecznych oraz warunków skutecznego projektowania zmian społecznych nie są mi bliskie. W obrębie wielokrotnie dyskutowanej przeze mnie teorii aktora-sieci (*Actor–Network Theory* — ANT), jak również studiów nad nauką i technologią, mowa jest np. o delegowaniu norm etycznych („nie kradnij”), wartości („własność prywatna”) oraz polityki („podtrzymanie pozycji dominującej klasy posiadającej”) do otaczających nas infrastruktur materialnych (ogrodzenia, zamki, alarmy, monitoring, wymóg korzystania z kont bankowych). Jak często sugerują Langdon Winner, Bruno Latour czy Michel Callon, skuteczniej wiążą nas kable, autostrady, gazociągi, bankomaty i kantory wymiany walut niżli abstrakcyjne wartości albo więzi „czysto społeczne” (por. Winner 1980; Latour 2013, Callon 2014). Udana aplikacja danego rozwiązania poprzez jej oddelegowanie do infrastruktury materialnych zyskuje na stabilności i wzmacnia efekt władzy.

Jak wiemy, socjologowie często zajmują się demaskowaniem ukrytych mechanizmów dominacji, niewidocznych w warstwie fasadowej. ANT jest często dla badaczek i badaczy atrakcyjna, ponieważ również i ona tego dokonuje, postulując w analizach „zwrot ku rzeczom” — uważne śledzenie politycznej roli i sprawczości czynników pozaludzkich w delikatnej tkance zbiorowości.

Jednak w odniesieniu do kwestii ewentualnej wartości „udanego manipulowania gwarantującego efektywność” ja w ramach swojego sposobu myślenia i stawiania problemów przede wszystkim wybieram ostrożność. Wynika to z tego, że tak pociągająca niektórych badaczy skuteczność aplikowania danych rozwiązań do zbiorowości może wzmacniać paternalizm władzy „na skróty”. Często chodzi o to, aby pominąć podmiotowość podlegających im aktorów, kanalizując ich działania, blokując im pewne możliwości, ograniczając przestrzeń możliwych wyborów. Skuteczność aplikacji zmyślnych teorii socjologicznych nie jest zatem sama w sobie nieproblematycznym dobrem. Udana delegowanie norm czy wartości do rozwiązań materialnych równie dobrze może sprawnie wspierać rozwiązania opresyjne. Koncentrując się na problemie projektowania zmian społecznych, warto umieszczać tę możliwość na pierwszym planie.

Z tego powodu uważam, że słowo „odpowiedzialność” w tekście Sojaka powinno wystąpić wiele razy. Na szczęście w jednym z akapitów swego artykułu wspomina on o „odpowiedzialnym projektowaniu przyszłych stanów świata społecznego w skali mikro” (Sojak 2012: 30). Jednak nigdzie indziej, nawet w podsumowaniu jego postulatów, kwestia odpowiedzialności już się nie pojawia.

Czy powinniśmy w związku z tym osłabiać pozycję dziedzin, w których rozkwita hermeneutyka i teoria, gdzie toczy się (oderwane od lokalnych, palących problemów praktycznych) abstrakcyjne debaty o definicję dobra wspólnego czy „tylko” teoretyzuje na temat sprawiedliwego podziału przywilejów? Moim zdaniem nie. Jak jednak zgaduję, Sojakowi też wcale na tym nie zależy. Co oczywiste, dyskusja dotyczy tu proporcji: w jakich relacjach do siebie winny sytuować się badania „czysto humanistyczne” oraz „inżynieryjno-aplikacyjne”? Którymi z nich dysponujemy dziś w nadmiarze? Które warto finansować? Czy rozważając tę kwestię, powinniśmy brać pod uwagę samą socjologię, czy może raczej technonaukę jako całość?

Już tzw. pierwszy rzut oka na stopień skomercjalizowania badań najbardziej newralgicznych z punktu widzenia przyszłości cywilizacji (tzn. najobficiej finansowanych, których osiągnięcia są najszerzej wdrażane i patentowane), takich, jak: biotechnologia, biomedycyna, farmakologia, nanotechnologia (inżynieria materiałowa), mikroelektronika (por. Mucha 2009: 107), a także neuronauki czy kognitywistyka, wiedzie do wniosku, że to raczej obszary „czystego teoretyzowania”, a nie dziedziny „inżynieryjno-aplikacyjne” znalazły się dziś w odwrocie. Zresztą Kilias w swym tekście również zauważa, że to badania stosowane stanowią dziś „główne źródło utrzymania większości kolegów i koleżanek” (Kilias 2013: 183).

Przed jakimi długofalowymi skutkami politycznymi tego procesu stoimy? Niestety, w ramach prezentowanego tu artykułu nie ma miejsca na rozważania dotyczące tej palącej i złożonej kwestii⁷. W mojej ocenie problemem jest nie tyle brak udanych zastosowań teorii społecznych, co raczej konstelacja wartości i priorytetów politycznych, w imię których są one aplikowane.

Niezbędne detale zbawiennej oferty postkonstrukttywizmu

Powróćmy obecnie do wątku otwierającego rekonstruowaną tu debatę. Proponuję, by pytanie Pieńkosz i Dominiaka o warunki profesjonalizmu HS w aspekcie metodologicznym nieco przeformułować, otwarcie nadając mu bardziej emocjonalny wydźwięk. Otóż interesuje mnie to, na jakich zasadach badania w ramach HS mogłyby stać się pasjonującą przygodą intelektualną, badawczą, zaskakującym przedsięwzięciem, a nie jedynie rutynowym „przeniesieniem kości klasyka z jednego cmentarza na inny”. Chodziłoby o to, aby uprawiając HS, dokonać czegoś więcej, niż tylko restaurowania czy balsamowania utartych wizji przeszłości.

Pasjonująca historiografia może jednak dla każdego z nas okazać się czymś nieco odmiennym. Poczucie zaskoczenia, oryginalności, tak jak i poczucie nietrywialności, uwarunkowane są subiektywnymi preferencjami. Wynikają one z przygodnej historii naszych lektur. Próbując zatem opowiedzieć Państwu o ewentualnych pożytkach metodologicznych dla HS z postkonstrukttywizmu, określe ścieżkę własnych fascynacji, która zapewne nie wszystkich uwiedzie⁸.

Na wstępie należy też jednak sformułować kilka uwag dotyczących stosowanych w naszej debacie etykietek. Oczywiście, nie zawsze warto koncentrować się na szczegółach, jak jednak wiemy — etykiety używane w odniesieniu do danych obszarów badań mają niebagatelne znaczenie, narzucając określone wybory interpretacyjne. Zwróćmy wobec tego uwagę, że zarówno Sojak, jak i Kilias operują określeniem „socjologia wiedzy naukowej” (SWN).

Jednakże omawiany nurt podlegał znacznym transformacjom. SWN wychodzi od programu socjologii wiedzy szkoły edynburskiej

⁷ W poszukiwaniu możliwych odpowiedzi zob. Bińczyk 2012.

⁸ Kilias np., podejmując ten właśnie problem, rozważa raczej sposoby „wybicia się HS na naukową niezależność”, szuka dla historyków socjologii okazji do wykazania się „własnym, dystynktywnym typem kompetencji naukowej” (Kilias 2013: 186-187).

i podlega ważnym zwrotom, szczególnie w stronę badań technologii. Obecnie najczęściej pisze się o studiach nad nauką i technologią (*Science and Technology Studies* — STS). Od lat 80. XX w. możemy powiedzieć, że nurt socjologii wiedzy naukowej to (ważna) część badań rozwijanych w obrębie STS, są dziś mocno inspirowane lepiej znaną w Polsce, wspomnianą już wyżej, teorią aktora-sieci. Co więcej, od lat 90. XX w. podlegają one tzw. zwrotowi partycypacyjnemu (Braun, Kropp 2010: 774), m.in. na skutek wpływów obszaru Publicznego Rozumienia Nauki (*Public Understanding of Science* — PUS), a nawet konfrontacji z założeniami nurtu szacowania technologii (*Technology Assessment* — TA) (por. Bińczyk, Derra 2014).

Przepraszam Czytelnika za tę drobiazgowość, warto jednak zwrócić uwagę, że STS to nie to samo, co dawna socjologia wiedzy naukowej. Nie są to już „społeczne studia nad nauką i technologią” a „studia nad nauką i technologią”. Nazwa „studia nad nauką i technologią” występuje w najważniejszych podręcznikach (por. Jasanoff, Markle, Petersen, Pinch 1995; Hackett, Amsterdamska, Lynch, Wajcman 2008; Fuller 2006; Sismondo 2010), także nazwach towarzystw (EASST — *the European Association for the Study of Science and Technology*, JSSTS — *the Japanese Society for Science and Technology Studies*)⁹. Etykieta „społeczne” jest tu nieobecna, co odzwierciedla teoretyczną i metodologiczną ewolucję nurtu, skutkującą odejściem wielu badaczy od konstruktywizmu społecznego. W centrum analiz często jest tu umieszczany problem sprawczości czynników pozaludzkich oraz materialne i instrumentalne usytuowanie praktyk technonauki. Niestety Kilias, podobnie jak wciąż czynią to niektórzy socjologowie w Polsce, „wzbogaca” nazwę STS określeniem „społeczne” Kilias 2013: 178, 181, 182, 183). Jak sądzę, decyzja ta niepotrzebnie sugeruje interpretacje, zgodnie z którymi w nurcie STS mamy do czynienia z redukcjonizmem socjologicznym bądź konstruktywizmem społecznym.

Już od dłuższego czasu stosuję w swoich tekstach, w odniesieniu do nurtu STS (tj. stanowisk Callona, Johna Lawa, Latoura, Andrew Pickeringa, Iana Hackinga, Karin Knorr-Cetiny), określenie postkonstruktywizmu (Bińczyk 2010, 2012). Czynię tak z dość istotnych powodów retorycznych. Przede wszystkim omawiany obszar badań pozostaje bliski filozoficznym tradycjom teoretycznym i metodologicznym konstruktywizmu/konsekwentnego antyesencjalizmu (Ludwik Fleck, Richard Rorty, Michel Foucault, teza holizmu Duhema-Quine’a). Ponadto chcę podkreślić, że mimo wszystko nie jest to konstruktywizm społeczny. Ponieważ za taki jest on w Polsce często uznawany, stosuję etykietę postkon-

⁹ Należy co prawda przyznać, że etykieta *Social Studies of Science* została zachowana w nazwie towarzystwa (*4S*) i cyklicznie organizowanych w jego ramach konferencji. Pamiętajmy jednak, że są to nazwy utworzone jeszcze w latach 70. XX w.

strukturywizmu — z wielką nadzieją na to, że stopniowo te nieuzasadnione w mojej ocenie tendencje interpretacyjne po prostu zanikną.

Zastanawiam się zresztą, czy w taki „usocjologiczniony” właśnie sposób nie interpretuje ANT Kiliias. Pisze on: „warunkiem powodzenia [idei bądź innowacji] jest znajdowanie społecznych aktorów, zainteresowanych w realizacji celów, które owe idee czy innowacje mogłyby potencjalnie umożliwiać. Translacja to wiązanie celów badawczych z interesami owych aktorów” (Kiliias 2013: 184). Opisując badania etnograficzne w ramach STS, autor ten pisze także o „społecznych warunkach tworzenia wiedzy” i „szerszych interesach społecznych” (Kiliias 2013: 188).

Według Latoura formowanie łańcuchów translacji (*chaînes de traduction*) polega na mobilizacji zasobów różnorodnych ontologicznie, tworzeniu związków w toku materialnie usytuowanych praktyk, prowokowaniu konfrontacji podczas prób sił i na wyłanianiu się rzeczników powstałych związków. Translacja w tym rozumieniu może dotyczyć nie tylko słów czy interesów, ale także czynników pozaludzkich, łączy ona ze sobą zasoby zrazu heterogeniczne i niewspółmierne. Proces ten oznacza wszelkiego rodzaju przemieszczenie, mediację, tworzenie związku nieistniejącego przedtem oraz modyfikującego elementy, które zostają złączone (Latour 2012: 224). Moim zdaniem, w rekonstrukcji Kiliiasa obok „aktorów społecznych” powinny zatem wystąpić technologie, budynki, rzeczy i programy komputerowe, zaś obok interesów: usytuowane czynności podliczania, aktualizowanie się programów komputerowych, grantowe przelewy bankowe, itd.¹⁰

Wróćmy jednak do głównego wątku niniejszego paragrafu. Przedstawmy te elementy oferty postkonstruktywistycznej, które w korzystny i odświeżający sposób mogłyby wpłynąć na metodologię HS. Rozpocznę od omówienia trzech nieco bardziej ogólnych wytycznych, a następnie przytoczę kilka szczegółowych propozycji i konkretniejszych rozstrzygnięć metodologicznych.

Po pierwsze zatem, zamiast życzeniowych zaklęć dotyczących profesjonalizmu — moglibyśmy skoncentrować się na poszerzaniu spektrum dopuszczalnych świadectw. W mojej ocenie w samym centrum debaty o warunkach profesjonalizmu historiografii stoi spór o źródła. Pieńkosz i Dominiak także pisali o konieczności brania pod uwagę tzw. informacji drugorzędnych podczas analiz historycznych. Natomiast postkonstruktywizm podpowiada, aby w każdych badaniach przede wszystkim śledzić swoich informatorów, podążając zarówno za aktorami ludzkimi, jak i poza-

¹⁰ Uczciwie zaznaczmy, że polski badacz w jednym miejscu swego wywodu wspomina jednak o aktorach „nie tylko społecznych” (Kiliias 2013: 188).

ludzkimi (za tymi, którzy czynią różnicę, wykazując się w danym procesie sprawczością). Nie klasyfikujemy przy tym odgórnie badanego materiału, nie kategoryzujemy bytów, kierując się łatwymi decyzjami ontologicznymi, oceniając coś z góry jako „błędne uprzedzenie”, „ślepą ścieżkę innowacji” czy „nieudany pomysł polityczny”. Wydobywajmy na jaw odcięte, zapomniane rozwiązania alternatywne: pojęciowe, techniczne, polityczne i społeczne.

Po drugie, zróbmy użytek z bogactwa narzędzi teoretycznych dostępnych w pakiecie współczesnych STS: heterogeniczności budowanych sieci, zamykania czarnych skrzynek, centrów kalkulacyjnych, obowiązkowych punktów przejścia, udanych i nieudanych translacji/mediacji, elastyczności interpretacyjnej, domykania kontrowersji, regresu eksperymentalnego, poszukiwania sojuszników, stawania się, fabrykacji, krążącej referencji, działania na dystans¹¹. Słownik STS jest bogaty i uważam go za teoretycznie cenny.

Skoro negocjowanie parametrów otaczającej nas rzeczywistości nie dokonuje się wyłącznie w warstwie intelektualnej czy ideowej, nie powinniśmy zaniedbywać mechanizmów sprawczych związanych z czynnikami pozaludzkimi. Były one kluczowe zarówno w przeszłości, jak i są ważne współcześnie¹². Choć rozumiem niechęć do nabywania nieznanymi nam dziwnych kategorii, a sztafaż pojęciowy STS/ANT nie jest jedynym możliwym i zapewne nie jest też bez wad, to jednak pozwala on lepiej uwypuklić wspomniane procesy niż narzędzia historii internalistycznej, teoriocentrycznej czy nawet kontekstualistycznej.

Po trzecie, spróbujmy konsekwentnie unikać esencjalizowania, zarówno w trakcie badań, jak i w odniesieniu do osiągniętych rezultatów. Antyesencjalizm chroni przed ześlizgiwaniem się na manowce uzurpacji (obiektywizmu, scjentyzmu, empiryzmu). Jest warunkiem intelektualnej uczciwości badacza. Zamiast płonnych nadziei na osiągnięcie nieuwarunkowanego obiektywizmu — konsekwentnie ujawniamy własne usytuowanie: preferencje metodologiczne, założenia filozoficzne, sympatie polityczne.

¹¹ Niestety, z braku miejsca nie możemy zdefiniować wskazanych tu propozycji pojęciowych. Zainteresowanych odsyłam np. do prac: Sisondo 2010, Bijker, Law 1997, Latour 2012, Bińczyk 2012, Bińczyk, Derra 2014.

¹² Por. fascynujące wywody książki *Carbon Democracy. Political Power in the Age of Oil* dotyczące politycznej roli zasobów energetycznych w historii cywilizacji (Mitchell 2011). Autor pisze na temat kanałów dystrybucji węgla i ropy, wskazuje znaczenie obowiązkowych punktów przejścia pod postacią kopalni, kolei i stoczni, a także rekonstruuje procesy słabnięcia związków zawodowych i zaniku walki o prawa pracownicze (wraz z pojawieniem się tankowców oraz rurociągów). Timothy Mitchel broni tezy, że przyszłość demokracji zależy od tego, jak poradzimy sobie z problemem dystrybucji zasobów energetycznych.

Przejrzyste deklarowanie własnych wyborów aksjologicznych wydaje się w tym kontekście po prostu wstępnym warunkiem badawczej przyzwoitości.

Szukając cennych, odświeżających inspiracji metodologicznych dla HS, za bardzo pouczającą możemy uznać samą ewolucję STS oraz jej wpływy. W efekcie inspiracji osiągnięciami STS powstała np. tzw. nowa historia nauki (dalej NHN), o której w jednym ze swoich tekstów pisze Dominique Pestre. Artykuł wskazuje pięć podstawowych postulatów konstytuujących tożsamość metodologiczną tej dziedziny (Pestre 1995). Jak uważam, z powodzeniem mogłyby one zostać wykorzystane jako szczegółowe, owocne reguły profesjonalizmu metodologicznego w obrębie HS. Historia nauki wydaje się przy tym „naturalnym sojusznikiem HS”, co podkreśla także Kiliias (Kiliias 2013: 187).

Po pierwsze, NHN odrzuca ogólną kategorię uniwersalnie pojmowanej, jednorodnej Nauki, stawiając w centrum zainteresowań raczej konkretne pola dyscyplinarne, poszczególne praktyki materialne oraz poznańcze¹³. Chodziłoby zatem o badania silnie lokalne, tak zwane *thick description* lub *micro-storia*, zakładające pewien brak porządku jako stan pierwotny tego, co opisywane. Co ważne, samo istnienie tzw. kontekstu społecznego ujmowane byłoby tu jako proces, który wymaga podtrzymywania. Decyzja taka byłaby zgodna z postulatem symetrii zgeneralizowanej, który występuje w nurcie STS¹⁴.

Po drugie, NHN bada naukę nie jako system zdań, ale jako pewną całość wiedzy wplecioną w kontekst umiejętności praktycznych, którego nie można sformalizować. Naukowcy pojmowani są zatem jako istoty idiosynkratyczne, które reagują i działają w sposób heterogeniczny, kierując się różnorodnymi racjonalnościami.

Po trzecie, odrzuca się tu odgórne założenie, że tożsamość nauki konstytuowana jest przez zestaw szczególnych norm etycznych (etos nauki Mertona) lub racjonalnych reguł logicznych, którym hołdują naukowcy (algorytmy metody naukowej suponowane przez filozofów nauki).

Po czwarte, NHN zakłada, że konsensus lub zamknięcie kontrowersji tylko w wyjątkowych przypadkach dotyczy całości specjalistów danej dziedziny, zwracając uwagę, iż to raczej retrospektywne odczytanie zdarzeń pozwala wierzyć w łatwe konsensusy. W tej perspektywie podkreśla się, iż

¹³ Byłoby to zgodne z sugestią Edmunda Mokrzyckiego, przywoływaną przez Kiliasia, by mówić nie o opozycjach, ale o „wielowymiarowej przestrzeni wypełnionej miriadą różnych form uprawiania nauki i technologii” (Kiliias 2012: 182).

¹⁴ Chodzi o stosowanie tego samego typu wyjaśnień zarówno do obszaru faktów, nauki, przyrody, jak i do kontekstu społecznego. Pojęcia kultury czy społeczeństwa miałyby stanowić nie tyle gotowe narzędzia wyjaśniania, co także część problemu. Podczas ich opisu należałoby brać pod uwagę współtworzące je czynniki pozaludzkie, rzeczy.

homogenizacja wspólnoty naukowców jest w dużej mierze efektem cyrkulacji obiektów, umiejętności praktycznych i technik.

Po piąte wreszcie, NHN głosi postulat pojmowania nauki jako organicznie wklejonej w szersze systemy (technologiczne, produkcyjne) (Pestre 1995: 495-500). Zajmuje się ona instrumentami naukowymi, wiedzą milczącą zawartą *implicite* w działalności naukowców, organizacjami naukowymi, wyborami technologiczno-naukowymi oraz regułami instytucjonalnymi i retorycznymi, dzięki którym pewne fakty naukowe stają się prawomocne. Badając lokalne sytuacje w laboratoriach czy instytutach badawczych, przedstawiciele tego typu badań mówią o technikach, maszynach, aparatach, urządzeniach. Wskazuje się tu na heterogeniczną naturę działalności naukowej, nie zakładając przy tym żadnej hierarchii pomiędzy czynnikami pojawiającymi się w opisie. Oznacza to akceptację specyficznego pojętego agnostycyzmu (Pestre 1995: 515-516).

Wspominany wcześniej zwrot w stronę badań technologii, który dokonał się w nurcie socjologii wiedzy naukowej w latach 80. XX w., znajduje swoje odzwierciedlenie w wytycznych NHN, niosąc wiele potencjalnie doniosłych inspiracji. Badacze, którzy dostrzegli znaczenie infrastruktur materialnych dla optyki badań społecznych, twierdzili, że problem zmiany technicznej jest do tego stopnia głęboko powiązany z dynamiką społeczno-polityczną, że w żadnym wypadku nie może być zaniedbywany. Kształtując porządek społeczny, technologie ustanawiają i redystrybuują możliwości oraz ograniczenia, czasem sprawiedliwie, a czasem niesprawiedliwie. Gadżety i rozwiązania materialne reprodukują i ucieleśniają ludzkie priorytety, potrzeby i wyobrażenia kulturowe. Ich rola w historii nauki, jak i w historii socjologii również jest niebagatelna.

Jak podkreślali Trevor Pinch i Wiebe E. Bijker, każda technologia, podobnie jak każde odkrycie naukowe są elastyczne w aspekcie ich odczytań, podlegając wielu możliwym interpretacjom. Elastyczność interpretacyjna ulega zredukowaniu dopiero w fazie zamknięcia, kiedy osiągnięty jest stabilny konsensus i jednoznacznie definiowane są fakty, skuteczność technologii, pewność oraz koszty (Bijker 1993: 117-119). Proces negocjowania tożsamości danej technologii, a także ostatecznej postaci danego faktu naukowego charakteryzuje się otwartością. Innowację bądź też odkrycie możemy uznać za ustabilizowane wtedy, gdy sieć heterogenicznych relacji osiąga pewien rodzaj akomodacji (Bijker, Law 1997: 10). Efektywność danego urządzenia, jego skuteczne działanie to kwestia dyskusyjna, podobnie jak dyskusyjne okazuje się to, co uznajemy za fakt przyrody (o czym przekonały badania kontrowersji naukowych w nurcie STS: Harry'ego Collinsa, Donalda MacKenziego, Pincha i innych).

Reasumując, podstawowe przesądzenia, które ukonstytuowały zwrot w stronę badań technologii to: (1) nie-esencjalistyczne pojmowanie

innowacji, uznanie zjawiska niedookreślenia i elastyczności interpretacyjnej w obrębie praktyki inżynierskiej; (2) podkreślenie heterogenicznego charakteru innowacji (agnostycyzm metodologiczny, unikanie odgórných rozstrzygnięć ontologicznych); (3) sieciowe ujmowanie innowacji technologicznej — jako dynamicznego zjawiska, które przekształca różne warstwy zbiorowości i redefiniuje tożsamości aktorów; (4) zdecydowana krytyka tzw. linearnego modelu innowacji (oznaczał on pojmowanie techniki czy technologii jako obszarów bezproblemowej, machinalnej aplikacji teorii do kontekstu użycia: od badań „czystych” do stosowanych, poprzez udoskonalanie, produkcję, marketing aż do dojrzałej postaci danej technologii); (5) porzucenie uproszczonego determinizmu technologicznego. Jak uważam, HS mogłaby w owocny sposób wykorzystać wspomniane osiągnięcia, odświeżając własne instrumentarium kategorii teoretycznych i narzędzi badawczych.

Zakończenie

Celem tekstu była rekonstrukcja najciekawszych w mej opinii motywów i zawirowań polemiki Pieńkosz/Dominiak — Sojak — Kiliias. Debata została odczytana przede wszystkim jako dyskusja na temat warunków profesjonalizmu metodologicznego HS. Poruszono kwestie potencjalnych szans uprawiania HS jako namysłu „trwale uhistorycznionego”, ewentualnej sensowności projektu przeorientowania nauk społecznych na model inżyniersko-aplikacyjny oraz możliwych, zbawiennych inspiracji metodologicznych wpływających z oferty współczesnych studiów nad nauką oraz technologią. Jak uważam, pod pozorem artykułowania obaw o profesjonalizm HS czy też niepokoju o nieautonomiczność socjologii uczestnicy dysputy podejmowali próby redefiniowania samej tożsamości badań historiograficznych, a następnie i socjologicznych (jak również STS-owych, a nawet ANT-owych).

Sojak i Kiliias słusznie zinterpretowali sugestie Pieńkosz i Dominika dotyczące konieczności uprawiania „prawdziwie historycznej HS” jako nieuprawnione nadzieje. Nie znaczy to jednak, że otwarta debata na temat reguł profesjonalizmu metodologicznego HS czy nawet szerzej socjologii nie jest nam potrzebna. W tym względzie pytania postawione przez wspomnianą wyżej parę socjologów należy uznać za wartościowe.

Sojak, jak sądzę, zmodyfikował temat dyskusji rozpoczętej przez Pieńkosz i Dominika. Skoncentrował się on na problemie nieautonomiczności HS, a także całej socjologii — chodzi o niemożność ukonstytuowania się tych dziedzin jako samodzielnych pól badawczych o dostatecznym potencjale

aplikacyjnym (co wiązałoby się z ich wysoką grantodajnością). W centrum namysłu Sojaka znalazł się zatem nie tyle problem obiektywnej i nieinfantylniej HS, co raczej kwestia warunków udanego projektowania zmian społecznych oraz sprawnego zarządzania. W tekście zwracałam uwagę, że ani instytucjonalna i merytoryczna autonomia dyscyplin, ani ich skuteczność powiązana z aplikowalnością nie stanowią nieproblematycznych wartości. Postulat kontrolowanej manipulacji światem społecznym jednoznacznie odsyła nas do problemu odpowiedzialności. Rzecz jasna, w całej tej sprawie chodzi przede wszystkim o zachowanie pożądaných proporcji pomiędzy teoretycznym, emancypacyjnym czy hermeneutycznym obliczem socjologii a jej postacią „inżynieryjno-aplikacyjną”. Jakie proporcje są jednak pożądane? Niewątpliwie, pytanie to ma wymiar normatywny.

Wreszcie, w ostatniej, najbardziej rozbudowanej części tekstu podjęłam próbę wskazania decyzji badawczych, które w mej ocenie w płodny i odświeżający sposób mogłyby wpłynąć na metodologię HS. Chodzi o wzbogacanie palety dopuszczalnych świadectw, wykorzystywanie narzędzi teoretycznych umożliwiających ukazanie dystrybucji sprawczości pomiędzy ludźmi oraz czynnikami pozaludzkimi, a także o konsekwentny i ostrożny antyesencjalizm. Wymieniane przeze mnie szczegółowe postulaty metodologiczne tzw. nowej historii nauki oraz konsekwencje tzw. zwrotu w stronę technologii wywodzą się z bliskich mi postkonstruktywistycznych tradycji nurtu studiów nad nauką i technologią. Uwypuklając znaczenie najbardziej obiecujących w mej opinii sugestii, dołączam tym samym do grona badaczy, którzy projektują na omawianą tu debatę własne sympatie i usytuowane, indywidualne życzenia poznawcze. Jest to jednak grono całkiem zamknięte, więc chyba nie ma sensu się tego wypierać.

Literatura cytowana

- Bijker Wiebe E. 1993. *Do Not Despair: There Is Life after Constructivism*. „Science, Technology, & Human Values”. Vol. 18, 1: 113-138.
- Bijker Wiebe E., John Law [eds.]. 1997. *Shaping Technology/Building Society. Studies in Sociotechnical Change*. The MIT Press. Cambridge, Massachusetts, London, wyd. drugie.
- Bińczyk Ewa. 2010. *(Post)konstruktywizm na temat technonauki*. „Zagadnienia Naukoznawstwa”. Vol. 2: 231-251.
- Bińczyk Ewa. 2012. *Technonauka w społeczeństwie ryzyka. Filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznego sukcesu nauki*. Wydawnictwo Naukowe UMK. Toruń.

- Bińczyk Ewa, Aleksandra Derra [red.]. 2014. *Studia nad nauką oraz technologią. Wybór tekstów*, tłum. różni. Wydawnictwo Naukowe UMK. Toruń.
- Braun Kathrin, Cordula Kropp. 2010. *Beyond Speaking Truth? Institutional Responses to Uncertainty in Scientific Governance*. "Science, Technology, & Human Values". Vol. 35, 6: 771-782.
- Callon Michel. 2014. *Spółczesność w procesie tworzenia: technologia jako narzędzie analizy socjologicznej*. Przeł. Radosław Sojak. [W:] Ewa Bińczyk, Aleksandra Derra (red. naukowa). *Studia nad nauką oraz technologią. Wybór tekstów, tłumacze różni*. Wydawnictwo Naukowe UMK. Toruń.
- Fuller Steve. 2006. *The Philosophy of Science and Technology Studies*. Routledge, Taylor & Francis Group. New York, London.
- Gibbons Michael, Carmille Limoges, Helga Nowotny, Simon Schwartzmann, Peter Scott, Martin Trow. 1994. *The New Production of Knowledge: the Dynamics of Science and Research in Contemporary Societies*. Sage. London.
- Hackett Edward J., Olga Amsterdamska, Michael Lynch, Lucy Wajcman (eds.). 2008. *The Handbook of Science and Technology Studies*. The MIT Press. Cambridge, Mass. [wyd. III].
- Jasanoff Sheila, Gerald E. Markle, James C. Petersen, Trevor Pinch [eds.]. 1995. *Handbook of Science and Technology Studies*. Sage Publications. London, New Delhi.
- Kilias Jarosław. 2013. *Historia socjologii, teoria socjologiczna a społeczne studia nad nauką: wzajemne korzyści i nieużytki*. „Roczniki Historii Socjologii”. T. III: 177-190.
- Latour Bruno. 2012. *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, tłum. różni, red. naukowa Krzysztof Abriszewski. Wydawnictwo Naukowe UMK. Toruń.
- Latour Bruno. 2013. *Technologia jako utrwalone społeczeństwo*. Przeł. Łukasz Afeltowicz. „Avant”. Vol. IV, 1: 17-48.
- Mitchell Timothy. 2011. *Carbon Democracy: Political Power in the Age of Oil*. Verso. London.
- Nowotny Helga, Peter Scott, Michael Gibbons. 2001. *Re-Thinking Science: Knowledge and the Public in an Age of Uncertainty*. Polity Press, Blackwell Publishers. London.
- Pestre Dominique. 1995. *Pour une histoire sociale et culturelle des sciences. Nouvelles définitions, nouveaux objets, nouvelles pratiques*. „Annales. Histoire, Sciences Sociales”. T. 3: 487-522.
- Pieńkosz Julita, Łukasz M. Dominiak. 2011. *Kondycja historii socjologii w Polsce*. „Roczniki Historii Socjologii”. T. I: 9-26.
- Sismondo Sergio. 2010. *An Introduction to Science and Technology Studies*. Wiley-Blackwell. Malden, MA, Oxford, wyd. drugie.
- Sojak Radosław. 2012. *Dyscypliny w czasie transformacji. O korzyściach z socjologii wiedzy dla historii socjologii*. „Roczniki Historii Socjologii”. T. II: 19-37.

Winner Langdon. 1986. *Do Artifacts Have Politics?* [W:] *Idem*. *The Whale and the Reactor: a Search for Limits in an Age of High Technology*. Chicago University Press. Chicago, London: 19-39.

Sincere Fears or Wishful Thinking? A Voice in the Debate on the Methodological Professionalism in the History of Sociology

Ewa Bińczyk

Abstract

The article reconstructs and comments on the most interesting issues of the debate among Julita Piękosz/Łukasz M. Dominiak, Radosław Sojak and Jarosław Kiliński. The discussion concentrates upon the problem of the methodological professionalism in the history of sociology. The Sojak's thesis, stating the need of the transformation of sociology towards a more applied, successful and scientific form is critically assessed. Selected possible methodological inspirations for the history of sociology are enumerated in the last paragraph of the text. They all stem from the postconstructivist stage of the Science and Technology Studies, strongly influenced by categories and methodological postulates of Actor-Network Theory.

Keywords: history of sociology, methodology of history, Science and Technology Studies, postconstructivism, Actor-Network Theory, applied sociology, professionalism.

